

Mariusz Kowalski

"Walka o rząd dusz : studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji", Zbigniew Przychodniak, Poznań 2001 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 94/1, 191-202

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wym śpiewie chóru w tle, zakuty w kajdany Konrad-Gustaw Holoubek szedł milcząco ku widowni; podchodził tak blisko proscenium, jak na to pozwalała opadająca kurtyna. Po raz ostatni tę kurtynę spuścił sam Władysław Gomułka, odcinając polskie społeczeństwo od Konrada, od *Dziadów* w teatrze, od Mickiewicza na scenie” (s. 146). W ten sposób Majchrowski unaocznia dobitnie, jak przedstawienie umiejscowione w dziejach kultury duchowej narodu pozostaje komentarzem do sfery wyższych sensów – historii i etyki.

Kontrowersyjna i szeroko dyskutowana książka Kolankiewicza opisuje zamieranie w nas *Dziadów* i jest jednocześnie próbą ich ożywienia poprzez – nie nowe przecież – odkrycie tego, co jest w nich „apolityczne”. Zamieniając „narodową mszę” na „dionizyjski szal” Kolankiewicz chce obudzić arcydramat do nowego, antropologicznego życia. Niech to będzie sąd naiwny – ale Majchrowski zaprzecza owemu zamieraniu *Dziadów*. Wracamy do nich nieustannie, choćby z okazji wybitnych przedstawień, starając się za każdym razem inaczej to dzieło rozumieć.

W tym pozornym – bo przebiegającym na innych płaszczyznach badawczych – sporze na korzyść autora *Celi Konrada* przemawia choćby to, iż nie stara się on przekonywać, że uniwersalną odpowiedzią na wszystkie dylematy i rozterki kultury będzie dionizyjska ekstaza. Teatr jest bogatszy i Majchrowski w swej pracy broni jego autonomii. Broni też autonomii utworu, który jest motorem najwyższych przeżyć.

Dobrze napisana książka to mało. Majchrowskiemu – kronikarzowi *Dziadów* i obrońcy autonomii teatru – udało się napisać książkę ważną.

Ryszard Klimko

Zbigniew Przychodniak, WALKA O RZĄD DUSZ. STUDIA O LITERATURZE I POLITYCE WIELKIEJ EMIGRACJI. (Recenzent: Zofia Stefanowska). Poznań 2001. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ss. 362, 2 nlb. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Seria „Filologia Polska”. Nr 67.

Tom zawiera 11 studiów, uzupełnionych bogatą dokumentacyjnie częścią przedstawiającą nieznaną publikację Maurycyego Mochneckiego i Adama Mickiewicza. Tematykę książki scharakteryzować można przytaczając słowa jej autora: „badania nad romantyzmem polskim lat 30. i 40. dziewiętnastego wieku wymagają stosowania różnorodnych metod i ujęć, dokonywania przekrojów poprzez różne wymiary rzeczywistości, odślaniania doświadczeń jednostkowych i zbiorowych, potocznych i wyjątkowych, analizy form użytkowych i artystycznych” (s. 9).

Rozprawy zawarte w *Walce o rząd dusz* podejmują różne zagadnienia: od analizy wiersza Słowackiego, przez rozważania na temat doświadczeń teatralnych polskich emigrantów, po rozbudowane studia nad publicystyką polityczną Mochneckiego i Mickiewicza. Książka nie stanowi jednak monografii artystycznego i publicystycznego dorobku Wielkiej Emigracji, dotyczy wybranych autorów i niektórych form ekspresji.

Na część I tomu, *Romantyczny agon*, składa się 5 studiów. Artykuł *Pielgrzymi w teatrze. O doświadczeniach teatralnych Wielkiej Emigracji* przedstawia wrażenia emigrantów oraz ich opinie o teatrze. Literatura dotycząca poglądów romantyków na teatr i praktykę dramatyczną jest bogata, natomiast tym, co wyróżnia pracę Przychodniaka, są źródła, z jakich korzystał, czyli zachowane pamiętniki polskich uchodźców. Autora interesują bowiem „konteksty społeczne i kulturalne określające standardy ówczesnej świadomości teatralnej, wyznaczające podglebie, na którym wyrosły arcydzieła” (s. 59). Z pewnością trudno zbadać owe konteksty wyłącznie na podstawie relacji pamiętnikarskich, jednak studium to nie pretenduje do wyczerpującego omówienia kwestii, badacz skupia się raczej na ukazywaniu swoistych „świadectw odbioru”.

Dwa studia z części I tomu poświęcone zostały Słowackiemu: *Pejzaż z tezą. Paryż i „Paryż” Juliusza Słowackiego* oraz *Śpiew Orfeusza. Od „Lambra” do „Kordiana” – w kręgu tyrteizmu Juliusza Słowackiego*. Pierwsze z nich to interpretacja wiersza *Paryż*, ogłoszonego przez poetę w tomie 3 *Poezji*, w 1833 roku. Na temat tego utworu powstało już kilka prac, np. rozważania Wiktora Weintrauba czy Władysława Folkierskiego¹, jednak artykuł Przychodniaka nie tylko odnotowuje wcześniejsze interpretacje. Według autora, w wierszu Słowackiego „nad tendencją opisową dominuje podejście interpretacyjne, polegające na widzeniu Paryża przez pryzmat symboliki stygmatyzującej miasto piętnem fatalizmu, wizją zagłady” (s. 20). Niektórzy badacze wspominali o niespójności utworu, podkreślali, iż efekty poetyckiego obrazowania służą tu potępieniu miasta, brak jednak jasnego uzasadnienia ideowego takiej oceny. Przychodniak przywołując kontekst historyczny wiersza trafnie tłumaczy, dlaczego poeta tak ostro potępił miasto: „Dominującym motywem ówczesnych przekonań [emigrantów] był ogromny żal do Francji za nieudzielenie pomocy w czasie powstania, rozczarowanie francuską »realpolitik«, unikającą wojennej konfrontacji z potęgami zaborczymi [...]” (s. 29). Uzasadniona wydaje się teza, w myśl której „wiersz Słowackiego można rozumieć jako demaskatorski rozrachunek, namiętne oskarżenie całego Zachodu, osądzenie nie tylko jego win wobec Polski, lecz w ogóle zdrady moralnych wartości w polityce i w historii” (s. 30).

Rozważania nad *Paryżem* Słowackiego warto by natomiast, jak sądzę, usytuować w kontekście ówczesnych francuskich utworów poświęconych stolicy Francji. Pierre Citron w swojej monografii *La Poésie de Paris dans la littérature française de Rousseau à Baudelaire* wspomina aż o 34 tekstach na temat tego miasta, które pochodzą z lat 1830–1833². Być może, przyjęcie perspektywy komparatystycznej pozwoliłoby poszerzyć dotychczasowe interpretacje utworu Słowackiego.

W studium *Śpiew Orfeusza* Przychodniak mówi o metapoetyckich poszukiwaniach twórcy w *Lambrze*, *Godzinie myśli* oraz w *Kordianie* i na tym właśnie tle przywołuje romantyczny tyrteizm oraz, istotny w poezji Słowackiego, a stosunkowo rzadko uwzględniany przez badaczy w kontekście wymienionych dzieł, mit orficki.

Podkreśla, że *Lambra* nie sposób uznać za utwór wpisujący się jednoznacznie w nurt tyrtejski: „śpiew poety w roku 1833 [...] był manifestacją postawy estetycznej, obroną koncepcji artysty przed redukcją do roli poety »obozowego« [...]” (s. 37–38). Słowacki w poemacie daje wyraz pesymistycznym poglądom na temat roli poezji i nawet fragment, który posłużył później jako motto do *Kordiana*, tylko na pozór, jak wykazuje Przychodniak, stanowi w *Lambrze* przejaw wiary w moc natchnionego słowa: „Śpiew poety, barda, pania, kogokolwiek – w ciemnym świecie *Lambra* ginie we wszechobecnej otchłani, pochłaniającej ludzi, idee, czyny i poezję. [...] Tak widzianego świata [...] nie jest w stanie ocalić, odrodzić – ani poezja, ani piękno” (s. 41). W tym świecie „jest nieobecny fundamentalny dla świadomości klasycznej motyw przemiany, życia wiecznie odradzającego się” (s. 43).

Za utwór przełomowy uznaje autor recenzowanej tu książki *Godzinę myśli*: „O ile los pierwszego bohatera *Godziny*, samobójcy, w pewnym sensie powtarza tragiczne doświadczenie *Lambra*, o tyle drugiemu bohaterowi, stojącemu w obliczu tych samych zagrożeń, właśnie poezja przynosi ocalenie” (s. 45). I o ile utwór ten stanowił zapowiedź zmian w poglądach metapoetyckich Słowackiego, o tyle „pełny zwrot w stronę Orfeusza dokonał się na kartach *Kordiana*”. Słowacki tworzy własną, inną od Mickiewiczowskiej koncepcję

¹ W. Weintraub, *Dwa „Paryże”*. W: *Od Reja do Boya*. Warszawa 1977. – W. Folkierski, *Od Chateaubrianda do „Anhellego”*. *Rzecz o związkach między przedmistrzycznym okresem Słowackiego a romantyzmem francuskim*. Kraków 1934.

² P. Citron, *La Poésie de Paris dans la littérature française de Rousseau à Baudelaire*. T. 1–2. Paris 1961.

poezji jako „»śpiewu« ocalającego, przywódczego” (s. 56), przemiana zaś, która ma się dokonać dzięki owej poezji, bynajmniej nie będzie polegać na mesjanistycznym odrodzeniu: Przychodniak mówi tu „o akcie poetyckiej kreacji, transfiguracji historii w mit” (s. 48).

Problematykę komparatystyczną podejmuje badacz w studium *Wiktor Hugo w oczach romantyków polskich*, poświęconym recepcji dzieła tego twórcy w Polsce i w literaturze polskiej. Zagadnieniem recepcji Wiktora Hugo w Polsce literaturoznawcy interesowali się już wcześniej, wystarczy wspomnieć prace Juliusza Wiktora Gomulickiego, Remigiusza Foryckiego czy Mirosławy Kocięckiej. Artykuł Przychodniaka przynosi wszakże bodaj jedyną dotąd próbę periodyzacji tej recepcji.

Według badacza przebiegała ona w trzech fazach. Podczas pierwszej z nich, do roku 1830, twórczość Hugo spotyka się z niewielkim zainteresowaniem. Za początek drugiej fazy odbioru Przychodniak przyjmuje datę premiery *Hernaniego* w Théâtre Français 25 lutego 1830: „Ta faza odbioru twórczości W. Hugo w Polsce, przypadająca na lata 30. i 40., ma [...] charakter zdecydowanie teatralny. Sukces *Hernaniego* kieruje zarazem uwagę polskich czytelników na formę dramatu i sztukę teatru” (s. 91). Z kolei „W latach 40. i 50. w kraju polska krytyka teatralna [...] ganiła w dramatach Hugo przerosty widowiskowości, nadmiar efektów teatralnych (słynnych *coups de théâtre*), skrajność w konstrukcji postaci” (s. 96).

Wydaje się, że w zaproponowanym podziale warto uwzględnić różnice w recepcji twórczości Hugo na ziemiach polskich i wśród polskiej emigracji. Do Polaków w kraju docierały w mniejszym stopniu wiadomości na temat życia prywatnego twórcy, szczególnie cenili oni natomiast informacje o wystąpieniach Hugo, który popierał sprawę polską. Nie pozostawało to zapewne bez wpływu na recepcję jego utworów. Również gdy mowa o negatywnych opiniach polskiej krytyki teatralnej z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, warto przypomnieć, że taka postawa krytyki nie przyczyniła się jednak do zmniejszenia popularności teatru Hugo. W latach trzydziestych XIX wieku w teatrach polskich wystawiono jego sztuki 7 razy, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych zaś odpowiednio: 23 i 17 razy³.

Rozważania na temat recepcji francuskiego pisarza zamyka skrótowa charakterystyka odbioru jego twórczości przez Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida. Zagadnienie to jest interesujące i zasługuje na szersze opracowanie. Niemniej wydaje się, iż Przychodniak ma rację zauważając, że w odniesieniu do literatury polskiej „trudno mówić o jakiejś swoistej legendzie literackiej Hugo” (s. 103). O rezerwie polskich romantyków wobec Hugo wspominały też wcześniej Mirosława Kocięcka i Zofia Żydanowicz⁴.

W *Walce o rządk dusz* zwraca uwagę dbałość o, jak to ujął we wprowadzeniu autor, „»tekstowy« wymiar romantyzmu” (s. 11). Przychodniaka nie interesują wyłącznie idee przedstawiane w artykułach Mochnackiego czy Mickiewicza, on dokonuje analizy owych idei w ich tekstowych uwikłaniach. Ta perspektywa badawcza dostrzegalna jest choćby w studium *Style romantycznych polemik (Słowacki – Mickiewicz – Mochnacki – Ostrowski)*. Przychodniak nie mówi o „romantycznym stylu polemiki”, lecz o „stylach”, unika upraszczających uogólnień – na rzecz rzetelnego ukazania pisarstwa czterech autorów reprezentujących różne postawy. Zauważa: „Wielka Emigracja żyła mitem jedności i zgody” (s. 108). Dużo atramentu zużyto już na rozważania na temat „potępieńczych swarów”, rozbijających jedność emigracji. Przychodniak nie wpisuje się jednak w tę tradycję, jego interesują nie tyle konsekwencje emigracyjnych sporów, ile sposoby prowadzenia polemiki przez różnych autorów.

³ Zob. R. Forycki, *Recepcja dramatów Wiktora Hugo w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*. „Przegląd Humanistyczny” 1979, z. 8, s. 156.

⁴ M. Kocięcka, Z. Żydanowicz, *Z dziejów Wiktora Hugo w Polsce*. Jw., 1958, z. 6, s. 100 n.

Części II i III recenzowanej książki poświęcone są odpowiednio publicystyce Mochnickiego i Mickiewicza. Spośród wszystkich rozpraw zawartych w tomie te właśnie jego partie wydają mi się bodaj najbardziej interesujące, a to ze względu na przyjętą przez autora oryginalną metodę badania artykułów politycznych oraz wnioski, do których dzięki niej dochodzi.

W studium *Droga Maurycego Mochnickiego* czytamy: „Dzisiaj chyba jesteśmy lepiej przygotowani do lektury prozy Maurycego Mochnickiego – jako prozy właśnie. Frapującej nie tylko przez to, co autor do nas mówi, ale i tym, jak to robi” (s. 157). W rozprawie *Walka o rząd dusz. O strategii i stylu artykułów politycznych Adama Mickiewicza w „Pielgrzymie Polskim”* badacz stwierdza, iż „pełna lektura artykułów Mickiewicza wymaga rozpoznania nie tylko samych poglądów zawartych w tzw. planie treści, lecz również tego, »jak« one zostały napisane” (s. 206). Wypada zaznaczyć, że analiza języka nie stanowi tu „sztuki dla sztuki”, lecz ma prowadzić do lepszego zrozumienia intencji autorów. Przychodniak ukazuje, że perspektywy literaturoznawcy analizującego dyskurs, traktującego publicystykę jako swoiste teksty literackie, oraz historyka idei nie wykluczają się, lecz przeciwnie, są wobec siebie komplementarne.

Pierwsza praca poświęcona Mochnickiemu (*Droga Maurycego Mochnickiego*) to zmodyfikowana wersja wstępu do wydanych w 1996 roku *Pism krytycznych i politycznych*. Przychodniak przedstawia Mochnickiego jako krytyka, a następnie publicystę politycznego, który po powstaniu listopadowym odżegnywał się od pisania o sztuce. Podkreśla wagę publicystyki politycznej twórcy, traktuje ją wręcz jako „podstawowe dzieło Mochnickiego, najbardziej znamienne dla jego typu ekspresji pisarskiej” (s. 133).

Studium częściowo zachowało charakter syntetycznego, porządkującego omówienia tej publicystyki. Mochnicki zdecydowanie nie godził się na literaturę, która służyć by miała wyłącznie rozrywce. Również „wartości artystyczne nie były dlań najważniejsze, sztuka nie była celem głównym” (s. 136). W koncepcji Mochnickiego krytyk pełnił doniosłą rolę w życiu narodu: „Rola krytyka nie ograniczała się do funkcji tłumacza historii. Jest niezbędnym ogniwem w procesie »uznania się narodu w swoim jestestwie« [...]” (s. 137).

To, co Przychodniak pisze o formie artykułów, wydaje mi się szczególnie interesujące. Zwraca uwagę na „synestezyjny charakter” rozważań Mochnickiego, który łączył pojęcia literackie, muzyczne, plastyczne, teatralne. Podkreśla, że niepodobna rozpatrywać jego publicystyki, jeśli nie zostaną uwzględnione „pragmatyczne aspekty wypowiedzi, wynikające ze specyfiki komunikacji prasowej i szczególnej skłonności krytyka do przekazywania znaczeń poprzez grę kontekstów, aluzji, apeli, presupozycji” (s. 142). Przychodniak przekonująco ukazuje kunszt retoryczny Mochnickiego, rejestruje wykorzystywane przez niego sposoby prowadzenia dysput: „wobec silniejszego przeciwnika stosował technikę mimikry, szukał wybiegów taktycznych, proponował zmianę frontu; w najgorszym razie próbował przeczekać niepomyślną koniunkturę” (s. 143). Trafna wydaje się też charakterystyka stylu Mochnickiego jako syntezy „dwóch z gruntu przeciwstawnych stylów: klasyczo-retorycznego oraz romantyczno-symbolicznego” (s. 144). Przychodniak przywołując przykłady (obraz drzewa, obrazy grobu i śmierci) doskonale ukazuje też, jak istotną rolę pełnią u Mochnickiego obrazowanie i metaforyka. Trudno nie zgodzić się z wnioskami: „Krytyka Mochnickiego pobudza wyobraźnię czytelnika. Staje się aktem myślenia za pomocą obrazów. Tym bardziej więc czytanie Mochnickiego nie wyczerpuje się w analizie pojęć dyskursywnych. Równie istotne znaczenia docierają do czytelnika w strumieniu poetyckich obrazów” (s. 144).

Nie sposób obejść się tutaj bez analizy literackiej pism omawianego twórcy: inaczej ich lektura byłaby mocno zubożona. Połączenie dwóch perspektyw (analiza idei i języka) pozwala także Przychodniakowi sformułować inny wniosek, w mojej opinii również trafny: „Mochnicki stworzył [...] odbijający się nawet na tle swej epoki typ krytyki »namiętnej« i równocześnie »zimnej«, intelektualnej. Chodzi nie tyle o skrajność poglądów, ich

treść, lecz w ogóle – typ postawy łączącej emocjonalność i apelatywność z dyskursywnością” (s. 152).

Wielu badaczy zajmowało się już odejściem pisarza po zakończeniu powstania listopadowego od literatury. Jak sam Przychodniak przyznaje, „Droga Mochnackiego »od literatury do czynu zbrojnego« [...] jest dość dobrze znana” (s. 158–159). Niemniej poświęca obszernie studium (*Milczenie krytyka*) analizie tej „zdrady literatury”; jednak nie po to, by po raz kolejny podkreślać rolę „*Naturphilosophie*” Schellinga jako jednej z przyczyn przemiany. Owa wolta interesuje Przychodniaka, gdyż dowodzi „ewolucji koncepcji romantyzmu w krytyce literackiej Mochnackiego” (s. 159).

Teza, w myśl której „najważniejsze jego dzieło krytyczne – rozprawa *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* – było dziełem tendencyjnym i jednostronnym” (s. 160), wydaje się na pierwszy rzut oka wątpliwa. Pracę tę zwykło się raczej odczytywać jako pełne przedstawienie literatury romantycznej sprzed powstania listopadowego, rodzaj bilansu (to np. poglądy Krystyny Krzemień-Ojak oraz Ziemowita Skibińskiego⁵). Przychodniak tymczasem zwraca uwagę na nie poruszane dotąd bądź nie doceniane przez badaczy zagadnienia. Podaje przykłady „dziwności interpretacji Mochnackiego”: większe uznanie dla poezji Zaleskiego niż Mickiewicza, zupełne pominięcie w rozprawie *Sonetów krymskich* i sonetów odeskich czy wreszcie skrytykowanie *Konrada Wallenroda* „za niegodną rycerza sentymentalną czułośćkowość i miękkość serca” (s. 160).

W jaki sposób autor recenzowanej książki tłumaczy tę tendencyjność, bo chyba nadużyciem byłoby tu mówić o błędach interpretacyjnych? Otóż w dziele *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* Mochnacki występuje, według badacza, w dwóch rolach. Z jednej strony, jest historykiem literatury, proponuje polifoniczny, otwarty model romantyzmu, z drugiej natomiast, „Gdy [...] zajmuje głos jako krytyk i programodawca, namiętnie zaangażowany w dylematy swojego czasu, wtedy proponuje od razu określony kierunek konkretyzacji ogólnego modelu” (s. 161). Hipoteza ta wydaje się trafna. Przychodniak wskazuje, że to, co w polskiej poezji indywidualistyczne, podmiotowe, u Mochnackiego schodzi na drugi plan, pierwszorzędno znaczenia nabiera zaś „pieśń epicka”, „tyrtejski model poezji”: „Insurrekcyjny program romantyzmu został uzgodniony z ideą słowa epopeicznego jako poezji »działającej«” (s. 167). Trudno tu, jak słusznie zwraca uwagę autor, abstrahować od sytuacji politycznej w 1830 roku, która stała się rodzajem katalizatora przemian zachodzących w Mochnackiego koncepcji literatury. I jak stopniowo zredukował on model literatury romantycznej do literatury epickiej i historycznej, tak później „wybrał milczenie – albo raczej – inną mowę: czynu” (s. 172). Niebezzasadnie dostrzega tu Przychodniak „podwójną redukcję”.

W ciekawy sposób podsumowuje autor tę część rozważań: „Ideowy i estetyczny wybór Mochnackiego z 1830 roku w pewnym sensie antycypuje drogę Mickiewicza na emigracji: od poezji do czynu” (s. 174). Na podobieństwo występujące w publicystyce obydwu tych pisarzy wskazuje omawiając Mickiewiczowskie teksty z „Trybuny Ludów”, natomiast w jednym z najciekawszych w całej książce studiów, *Walka o rząd dusz*, przywołane zostały polemiki między Mochnackim a Mickiewiczem. W początkowych partiach studium Przychodniak pyta: „W jakim [...] języku, według jakich zasad opisał Mickiewicz swój czas współczesny na łamach »Pielgrzyma Polskiego« (i w innych ówczesnych artykułach politycznych)?” (s. 210). To właśnie pytanie wyznacza w ogólny sposób perspektywę badawczą autora.

Za jedną z podstawowych cech analizowanej publicystyki Przychodniak uznaje dwistość stylu. Przejawia się tu styl, który określa jako „narodowy” czy też „chrześcijańsko-

⁵ K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*. Warszawa 1975, s. 263–280. – Z. Skibiński, *Przedmowa wydawcy*. W: M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Oprac. Z. Skibiński. Łódź 1985.

-polski” (s. 221). Łączy się on z przyjmowaną przez twórcę postawą koncyliacyjną, „strategią zgody, zgodnie z którą publicysta raczej tłumaczy i przekonuje, niż atakuje czy potępia; redaktor »Pielgrzyma« unika ostrych ocen, nie używa epitetów czy inwektyw” (s. 217). Badacz zwraca uwagę, że w publikacjach Mickiewicza niemal nie pojawiają się nazwiska przeciwników politycznych, pisarz polemizuje raczej z poglądami niż z konkretnymi osobami będącymi ich rzecznikami. Styl ten występuje w artykułach o tematyce, nazwijmy ją skrótowo, polskiej, sama postawa koncyliacyjna zaś „łączy się u Mickiewicza wyraźnie z idealizacyjną koncepcją narodu” (s. 222). Przychodniak wskazuje, jak była ważna i wręcz niezbędna „skłóconemu pielgrzymstwu” taka idealizacja. Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że „na łamach »Pielgrzyma Polskiego« Mickiewicz toczył bój o etos emigracji” (s. 223). W świetle rozważań nad stylem „narodowym” najzupełniej uzasadniony wydaje się wniosek Przychodniaka: „specyfikacje narodowe znajdują szczególne rozwinięcie także w stylistycznej warstwie artykułów Mickiewicza” (s. 222).

W publikacjach „dotyczących zaborców oraz monarchiczno-rządowej Francji” (s. 219), a także niemieckich królów i francuskich bankierów Przychodniak dostrzega różniący się od wcześniej wspomnianego styl, który określa jako „moskiewsko-bankierski” (s. 222). Jego cechy charakterystyczne to ironia, karykatura, inwektywa oraz metaforyka zwierzęca. Takim właśnie językiem Mickiewicz krytykuje „zwyrodnienia nowoczesnej cywilizacji przemysłowo-kupieckiej” (s. 221).

Styl polemiki Mochnackiego jest zupełnie różny od Mickiewiczowskiego stylu „narodowego”. Badacz nadaje krytykowi miano „mistrza stylu pamfletowego i najwybitniejszego przedstawiciela romantycznej publicystyki jako dyskursu agonicznego [...]” (s. 217). Mochnacki nie stroni zatem od ironii, „z premedytacją stosuje styl namiętny, nie oszczędza wieszczka: chłoszcze ironią »pobożnego Pielgrzyma«, szydzi z koncepcji emigracji jako »kongregacji pielgrzymkiej« i ze sposobu walki »obyczajem mrówek rozchodzących się samopas z mrówiska na wszystkie strony«”. Polemiki obu twórców ukazane zostały nie tylko przez konfrontację idei, ale i przez „konfrontację stylów politycznego pisarstwa” (s. 217).

Przychodniak wskazuje na związek wspomnianej dwoistości stylu w artykułach z „Pielgrzyma Polskiego” z zastosowaniem w nich właściwych ról nadawczych. Analizuje kategorie nadawcze w publikacjach politycznych, adaptując do tego celu schemat kategorii nadawczych w utworach epickich. Potraktować to można jako sprawdzenie, w jakim stopniu narzędzia wykorzystywane w studiach nad prozą okażą się przydatne do badania publicystyki politycznej, jako swoistą próbę metody, próbę – w mojej opinii – udaną.

Jak w analizie utworu epickiego wyróżnia się cztery kategorie: autora, podmiot czynności twórczych, narratora oraz bohaterów, tak Przychodniak dostrzega w publicystyce redaktora „Pielgrzyma Polskiego” odpowiednio cztery instancje: „na zewnątrz dzieła-czasopisma »osobowy«, realny Adam Mickiewicz, następnie – Redaktor pisma, dalej – Publicysta (»ja« publicystyczne), na końcu – bohaterowie fikcyjni” (s. 228). Szczególnie ważne są dla autora recenzowanej książki dwie z tych kategorii: Redaktor, a zatem odpowiednik podmiotu czynności twórczych, oraz Publicysta – pełniący funkcję podmiotu epickiego czy też narratora. Ich role przypisać bowiem można wspomnianym wcześniej dwóm stylom. O ile Publicysta realizuje „strategię zgody” (wyjątek stanowią artykuły krytykujące monarchiczną Francję, zaborców czy, ogólnie, cywilizację kapitalistyczną), o tyle „Mickiewiczowski Redaktor daleko odchodzi od zasady koncyliacyjności [...]” (s. 230). Jednym z bardziej wyrazistych przykładów popierających tę tezę jest miążdżąca recenzja *Po-ezycj* Słowackiego, z 16 maja 1833, w której Mickiewicz do wyrwanych z kontekstu cytatów z utworów poety dodaje od siebie zaledwie trzy zdania.

Oprócz wspomnianej już dwoistości stylistycznej, przekonująco ukazanej w rozprawie, Przychodniak wspomina o jeszcze innym, nie mniej istotnym napięciu w publicystyce z „Pielgrzyma Polskiego”. Mówi mianowicie o dylemacie „utrzymania równowagi pomię-

dzy zamierzoną »wrotną naiwnością« z perspektywy »ludzi małych« a intelektualnym, wysoce abstrakcyjnym językiem dyskursywnym, adresowanym do odbiorców elitarnych. To jedno z podstawowych napięć w publicystyce Mickiewicza” (s. 231).

Dzięki wnikliwej analizie stylu oraz kategorii nadawczych w artykułach poety z „Pielgrzymy Polskiego” Przychodniak uwydatnia ich wielogłosowość: „Czuje i ocenia [Mickiewicz-Publicysta] jak »mali ludzie«, ale wie więcej i dlatego zwraca się do wykształconych elit. Potrafi mówić różnymi językami i stylami” (s. 234). Warto też uzupełnić, że do wspomnianych już napięć dodaje autor jeszcze jedno: „oscylację między oglądem rzeczywistości politycznej z perspektywy teraźniejszości i przyszłości, między polityką praktyczną a spojrzeniem prospektywnym [...]”. Podobne napięcie pojawi się później w artykułach ogłaszanych na łamach „Trybuny Ludów”, pojawi się również ważny element strategii dziennikarskiej Mickiewicza z „Pielgrzymy Polskiego”, na który zwraca uwagę Przychodniak: „zagadnienia polityczne ujmować w perspektywie ogólniejszej i wobec wartości wyższych. Takich jak: sumienie, powinność, braterstwo” (s. 232). Publicysta (podmiot artykułów) jawi się zaś w interpretacji autora studium jako Tłumacz, ten, kto „uczestnicząc w narodowej wspólnotce, rozpoznaje i objaśnia ducha czasu, odczytuje znaki przyszłości i w stanowczy, pozornie łagodny sposób wyznacza kierunek wędrówki” (s. 233).

Na temat artykułów Mickiewicza w „Pielgrzymie Polskim” powstało już wiele prac. Rozważania Przychodniaka przynoszą jednak spojrzenie na tę publicystykę z innej perspektywy. Dzięki analizie stylu, instancji nadawczych i, ogólniej, strategii publikacji Mickiewicza autor dobrze ukazał, jak bardzo złożone jest to dzieło i jak ściśle warstwa językowa wiąże się w nim z głoszoną przez twórcę ideologią.

Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem Przychodniaka we wstępie do tomu: „Publicystyka autora *Dziadów* w »Trybunie Ludów« pozostaje bodaj najmniej przebadaną częścią jego twórczości, tym ciekawszą, że jeśli istotnie Mickiewicz w latach 40. zamilkł jako poeta, to przemówił jako publicysta” (s. 11). Nie znaczy to bynajmniej, że nie zajmowano się tą częścią dzieła twórcy. O ile jednak dość dokładnie opisywano idee głoszone przez redaktora naczelnego owego pisma, o tyle kwestia języka tych artykułów wciąż nie została zbadana.

Dużą część studium *Między romantyzmem a nowoczesnością. Adam Mickiewicz i „Trybuna Ludów”* stanowią właśnie rozważania dotyczące języka i technik dziennikarskich redaktora naczelnego. Przychodniak proponuje spójną, wychodzącą poza dotychczasowe ustalenia interpretację tej publicystyki.

Weintraub pisał o braku rozleglejszych perspektyw ideowych i rozeznania w ówczesnej sytuacji politycznej w Mickiewiczowskich artykułach z „Trybuny Ludów”⁶. Przychodniak z tym poglądem polemizuje i jest to polemika udana. Zwraca uwagę, iż „Mickiewicz często podkreśla praktyczny, wręcz doraźny charakter swych analiz politycznych” (s. 269), co wszakże nie znaczy, że rozważaniom poety brak szerokich perspektyw ideowych. W studium są one ukazane, jednak poznański badacz podąża drogą na pozór określną, analizując „tekstowy” aspekt tych artykułów. W takiej interpretacji „popularny» charakter publicystyki »Trybuny Ludów« wynika, jak się zdaje, z celowego nawiązywania do form i języka ówczesnej debaty parlamentarnej i polemik prasowych” (s. 270). Redaktor dziennika zdawał sobie sprawę ze „specyfiki” odbiorcy, do którego się zwracał, i z jej uwzględnieniem przygotowywał swoje artykuły.

W tym właśnie znaczeniu Przychodniak pisze o „tekstowych” aspektach publicystyki Mickiewicza. Twórca wiele wagi przywiązuje do bieżących wydarzeń (nie bez racji mowa tu o „prezentyzmie”), angażuje się w polemiki; w rozprawie podkreślono wręcz, iż „polemika prasowa staje się jego żywiołem, formą publicystycznego istnienia” (s. 271). Badacz

⁶ W. Weintraub, *Mickiewicz – mistyczny poeta*. W: *Mickiewicz – mistyczny polityk. I inne studia o poecie*. Oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1998, s. 46.

przedstawia techniki, jakimi posługuje się redaktor: wykorzystywanie języka pojęć przeciwnika, by ukazać słabość jego myślenia, warunkowe uznawanie racji adwersarza po to, by w ostatecznym rozrachunku wykazać ich niesłuszność i zębne konsekwencje, do jakich prowadzą. Również styl wypowiedzi publicysta dostosowuje nierzadko do adresata – autor recenzowanej książki podaje tu szczególnie interesujący przykład, artykuł *Świętopietrze* odwołujący się do stylistyki biblijnej, a krytykujący Kościół katolicki. Należy podkreślić, że kiedy Przychodniak mówi o stylu artykułów Mickiewicza, przywołuje, co jest niezbędne, fragmenty francuskiego oryginału, a nie tylko polskie przekłady (pióra Leona Płoszewskiego, Artura Górskiego i Stefana Kieniewicza), na podstawie których trudno przecież mówić o stylu tych publikacji. Wydaje się, że powinno stać się w badaniach standardem przytaczanie przede wszystkim wersji oryginalnej oraz obok niej polskiego tłumaczenia.

Analiza artykułów Mickiewicza autora do wniosku, do jakiego nie sposób dojść nie uwzględniając kwestii dyskursu w artykułach politycznych. W tej interpretacji „najważniejszą rzeczywistością, w której porusza się publicysta, jest wielka p o l i t y c z n a l o g o s f e r a. [...] Nieustannie tropiąc słowa, śledząc mechanizmy językowej manipulacji [...], Mickiewicz rzeczywistość polityczną ukazuje przez pryzmat języka, zmian słownictwa i pojęć” (s. 274–275). Zgodnie z tą właśnie – trafną, jak sądzę – hipotezą Przychodniak pisze o wykorzystywanej przez twórcę frazeologii „starego” i „nowego” języka, o niektórych terminach przewijających się w artykułach (jak choćby „orleanizm”), o nawiązaniach do tradycji Rewolucji Francuskiej, wreszcie zaś wskazuje na istotną rolę ironii.

Nie sposób nie dostrzec swobody, z jaką Mickiewicz porusza się w różnych obszarach rzeczywistości. Doskonale orientuje się w kwestiach ekonomicznych, wojskowych, świetnie zna tajniki funkcjonowania instytucji demokratycznych. Przychodniak zwraca jednak uwagę, że „Demonstrując trzeźwy zmysł obserwacji realiów społeczno-ekonomicznych nowego społeczeństwa, Mickiewicz ani przez chwilę nie rezygnuje z moralnej oceny tego świata” (s. 281–282). Forma artykułów, dopasowana odpowiednio do „specyfiki” odbiorcy oraz do wymogów chwili, doraźny charakter publikacji nie oznaczają bynajmniej, że są one ubogie pod względem ideologicznym. Wypada zgodzić się z autorem recenzowanej książki, gdy stwierdza podsumowując polemikę z Weintraubem: „»Popularna« publicystyka Mickiewicza była ekspresją romantycznej wiary w prymat ducha nad materią, religijny wymiar istnienia, organiczny wymiar więzi narodowych” (s. 282–283). Przychodniak podkreśla również, jak istotne dla poety były „zasada duchowego doskonalenia jednostki” oraz koncepcja, w myśl której w Europie miałyby zostać zachowana tożsamość narodowa i realizowana idea solidarności narodów tworzących demokratyczną federację.

Zastanawiać się można, w jakiej mierze pragmatyzm tych artykułów, częste pisanie o kwestiach ekonomicznych czy wojskowych, doskonałe rozeznanie w realiach demokratycznego świata wynikały z radykalnej zmiany poglądów Mickiewicza, który odchodził od mesjanizmu i mistycyzmu, a w jakiej mierze, jak to ujął Weintraub, „ze względów taktycznych” akceptowanych przez Mickiewicza – mistycznego polityka. Studium Zbigniewa Przychodniaka nie przynosi odpowiedzi na to pytanie, co trudno jednak traktować jako zarzut. Autor stwierdza, co prawda, w końcowych partiach rozważań: „Ewolucja postawy pisarza od polskiej, mesjanistycznej publicystyki »Pielgrzyma Polskiego« do dynamicznej, zdialogizowanej i otwartej na realia współczesności postawy redaktora »Trybuny Ludów« świadczy dobitnie o wysiłku poety włożonym w adaptację do zmieniających się warunków” (s. 287–288). Wydaje się, że kwestia wciąż pozostaje nie rozstrzygnięta.

Rozważania dotyczące środków retorycznych i stylistycznych, którymi posługuje się Mickiewicz, można też odbierać jako przyczynek do badań nad jakością francuszczyzny redaktora naczelnego paryskiego dziennika. Owo wyrafinowanie artykułów trudno chyba przypisać francuskim współpracownikom zajmującym się korektą. Analizy Przychodniaka, mówiącego wręcz o „stylistycznej maestrii Mickiewicza”, wskazują, że świetnie posługiwał się on w piśmie językiem francuskim, potrafił znakomicie wyzyskać możliwości,

jakie ów język stwarza. Podczas lektury studium nasuwa się wszakże pytanie: w jakim stopniu stosowane przez redaktora dziennika zabiegi okazywały się skuteczne wobec odbiorcy francuskojęzycznego? Trudno na nie udzielić wiążącej odpowiedzi nie badając recepcji dziennika w kręgu francuskich odbiorców. Wydaje się jednak, że rację ma autor, gdy zaznacza, iż Mickiewicz „wypracował własny, wyrazisty język publicystyczny, styl porozumiewania się z opinią europejską (a właściwie jej współtworzenia), docierania do czytelników francuskich i innych narodowości” (s. 266).

O pozycji czasopisma na francuskim rynku prasy socjalistycznej może świadczyć choćby to, że w grudniu 1849 ukazał się w Paryżu pierwszy numer „L'Europe démocratique. Tribune des Peuples”, który jego francuscy redaktorzy przedstawili jako kontynuację tytułu założonego przez Mickiewicza⁷. Grupa francuskich dziennikarzy-socjalistów nie związanych z poetą usiłowała wykorzystać pozycję stworzonej przezeń „Trybuny Ludów”, by wypromować własną gazetę.

W studium *Między romantyzmem a nowoczesnością* Przychodniak często przywołuje publicystykę Mickiewicza z „Pielgrzymy Polskiego”; stanowi ona istotny kontekst dla rozważań badacza. Wspomina on o tym, co różni artykuły z 1849 roku od tych z początku lat trzydziestych: konsekwentne uwzględnianie ówczesnych realiów, akceptacja instytucji demokratycznych i dogłębne zrozumienie ich funkcjonowania oraz odmienny język tych artykułów, co wynika z tego, że czytelnicy obydwu pism byli zdecydowanie inni. Autor książki nie mówi jednak wyłącznie o różnicach, zasadnie wspomina też o pewnych podobieństwach, jak choćby o traktowaniu przez poetę działalności publicystycznej w kategoriach misji, realizowanej w różny sposób w zależności od specyfiki odbiorcy oraz od okoliczności.

Publikacje z „Pielgrzymy Polskiego” nie stanowią jedynego kontekstu interpretacyjnego, przywołanego w rozważaniach nad artykułami z „Trybuny Ludów”. Na związku redaktora naczelnego dziennika z Mochnackim autor zwracał uwagę we wstępie do tomu: „W pewnym sensie poeta kontynuował – pomimo wielu wcześniejszych różnic, a nawet polemik – drogę Maurycego Mochnackiego. [...] na łamach »Trybuny Ludów« Mickiewicz wyraźnie nawiązywał do Mochnackiego stylu argumentacji i frazeologii [...], stosował podobne chwytły retoryczne, patrzył na rzeczywistość z ironią i trzeźwością romantycznego pragmatyka, który wszakże nie rezygnuje z rewolucyjnych i narodowych ideałów” (s. 11).

Kwestia podobieństwa stylu artykułów redaktora „Trybuny Ludów” i Mochnackiego zasługuje niewątpliwie na osobne, szczegółowe omówienie. Przychodniak analizuje publikacje, nie dopowiada jednak wszystkiego, pozwala czytelnikowi na samodzielne zestawienie tekstów dwóch autorów, nie wskazuje wprost wniosków, raczej zachęca do porównania różnych ideologii oraz odmiennych sposobów ich wyrażania.

W studium na temat „Trybuny Ludów” obok rozważań o publikacjach Mickiewicza pojawiają się też uwagi o samym dzienniku. Ciekawym problemem, w zasadzie tylko wspomnianym, jest kontrola ówczesnej prasy francuskiej. Jak wiadomo, rewolucja lutowa zniosła instytucję cenzury, jednak nie znaczy to, że kolejne, coraz bardziej konserwatywne rządy godziły się na całkowitą wolność słowa. Od lipca 1848 ataki na Zgromadzenie Narodowe oraz na instytucje republikańskie były karalne. Przywrócono też *cautionnement*, czyli obowiązkowe opłaty wnoszone przez dzienniki, co spowodowało upadek niektórych pism socjalistycznych. Inwigilowanie redakcji przez służby bezpieczeństwa nie było rzadkością, można więc przypuszczać, że nie ominęło też i „Trybuny Ludów”. Kwestia ta nadal pozostaje jednak nie zbadana, podobnie jak wiele innych zasługujących na uwagę zagadnień dotyczących „Trybuny Ludów”, takich jak choćby język artykułów Mickiewicza na tle języka ówczesnej francuskiej prasy socjalistycznej.

⁷ Ten pierwszy, próbny numer znajduje się w Bibliothèque Nationale de France, sygn. MICR D-760 (5).

Przychodniak przypomina, że „publicystyczna twórczość i Mickiewicza, i Mochnackiego stanowią nadal zbiory otwarte, wymagające dalszych badań atrybucyjnych” (s. 12), co stanowi najlepszy dowód na to, iż w zakresie badań nad dziennikarskim dorobkiem obu autorów wciąż jest wiele do zrobienia. Właśnie atrybucji ich artykułów poświęcił Przychodniak część IV swojej książki (*Nieznane publikacje Maurycego Mochnackiego i Adama Mickiewicza*) oraz dwa rozdziały we wcześniejszych jej partiach (*Mochnacki wciąż pisze. Nieznane teksty Maurycego Mochnackiego i Odezwa do Galicjan, czyli „ostatnie słowo” redaktora „Pielgrzyma Polskiego”*).

Badacz przypisuje aż 8 nowych artykułów Mochnackiemu – 6 z nich pochodzi z „Pamiętnika Emigracji” („*Powstanie na Wołyniu*”, *działko pułkownika Różyckiego, [Do uczestników wyprawy frankfurckiej], Pasza Egiptu*, „*Pamiętniki o powstaniu Litwy i ziem ruskich*”, *przez Feliksa Wrotnowskiego* oraz tekst sygnowany nazwiskiem generała Umińskiego – *O ruchach emigracji*). Kolejny artykuł został ogłoszony na łamach „Kroniki Emigracji Polskiej” (*Do rodaków w Emigracji*), ostatni zaś („*Kraj i Emigracja. Prospekt*”) ukazał się w formie osobnej publikacji, a następnie przedrukowano go w „Kraju i Emigracji”.

Przychodniak przypisuje też 3 publikacje Mickiewiczowi: pierwsza z nich to [*Odezwa do Galicjan*] z 29 listopada 1833, a pozostałe – [*Legion we Włoszech*] oraz *Posel Dupin* – pochodzą z „Trybuny Ludów” (numery z 14 kwietnia i 3 czerwca 1849).

Badacze publicystyki obydwu pisarzy natrafiają na podobne problemy związane z autorstwem ich artykułów. Mochnacki wiele swoich tekstów ogłaszał bez żadnego podpisu, pod kryptonimem bądź posługując się nazwiskami innych osób. Przychodniak wręcz uznaje publikowanie pod cudzym nazwiskiem za istotny element strategii dziennikarskiej tego autora: wspomina o tworzeniu efektu „społecznego poparcia”.

Mickiewicz drukował swoje artykuły na łamach „Trybuny Ludów” anonimowo, lecz głównie ze względów politycznych. Zasadnie obawiał się bowiem prześladowań ze strony francuskiego rządu. W tym przypadku sprawa atrybucji jest o tyle skomplikowana, że artykuły redaktora naczelnego wywierały pewien wpływ na styl innych publikacji dziennika. Zdarzało się również, że twórca poddawał swoim współpracownikom idee, które następnie rozwijali oni we własnych tekstach.

Rozważania Przychodniaka nad autorstwem artykułów Mochnackiego stanowią bodaj pierwszą tak metodyczną – choć siłą rzeczy częściową – próbę uporządkowania jego publicystyki emigracyjnej, a w zasadzie uzupełnienia jej o dodatkowe teksty. Autor recenzowanej tu książki obszernie charakteryzuje artykuły, które ukazały się na łamach „Pamiętnika Emigracji”, oraz okoliczności nawiązania przez Mochnackiego współpracy z nieoficjalnym pismem zwolenników Czartoryskiego – „Kroniką Emigracji Polskiej”. Na tym tle, odwołując się zarazem do wcześniejszych badań atrybucyjnych, przypisuje Mochnackiemu wspomniane publikacje. Argumenty koncentrują się na związkach treściowych i językowych owych publikacji i znanych już artykułów Mochnackiego, uwzględniają też okoliczności powstania poszczególnych tekstów.

Podobną argumentację stosuje Przychodniak w odniesieniu do artykułów Mickiewicza. Najwięcej uwagi poświęca skomplikowanym relacjom między [*Odezwą do Galicjan*] a artykułami, co do których nie ma wątpliwości, iż są pióra Mickiewicza (np. z roku 1832 *Myśli moje o sejmie polskim czy Do przyjaciół galicyjskich*). Przekonująco wypada polemika z hipotezą Stanisława Pigionia, że publikacja ta jest autorstwa Stefana Witwickiego. Tu również Przychodniak bada styl, pojawiające się w tekście motywy, metaforykę, a także okoliczności jego powstania. [*Odezwa do Galicjan*] miałaby świadczyć o istotnej zmianie światopoglądowej poety: „odstępuje [on] od martyrologicznej ostentacji [...], przyjmuje zasadę, iż wolno od innych wymagać tylko tyle, ile od siebie” (s. 253–254).

Kolejne artykuły przypisywane Mickiewiczowi pochodzą z „Trybuny Ludów”. Przychodniak przywołuje je w wersji oryginalnej, inaczej trudno byłoby zresztą rozważać kwestię ich autorstwa. W przypadku [*Legionu we Włoszech*] badacz zwraca uwagę na świetną

orientację autora w historii Legionu, na to, że notka była „zarówno wyrazem satysfakcji Mickiewicza z udanego przedsięwzięcia werbunkowego, jak również prasową »promocją« całej akcji legionowej [...]” (s. 328). Podkreśla też zgodność tekstu z Mickiewiczowską koncepcją Legionu, a także podobieństwa ideowe sformułowanych poglądów do wcześniejszych opinii twórcy. Ostatnią kwestią pozostaje styl, również sugerujący autorstwo Mickiewicza („lakoniczność, zwięzłość wypowiedzi, łączenie walorów informacyjnych (i stylu telegraficznego) z emocjonalnością i elementami stylu manifestu”, s. 330). Przychodniak wskazuje ponadto na formułę „*payer la dette de sang* [spłacić dług krwi]”, przywodzącą na myśl artykuły z „Pielgrzyma Polskiego”.

Istnieje jednak pewien argument przeciw hipotezie autorstwa [*Legionu we Włoszech*]. Otóż z dotychczasowych badań nad artykułami poety zamieszczanymi w „Trybunie Ludów” wynika, iż rzadko się zdarzało, by w jednym numerze pisma ukazywały się dwa teksty redaktora naczelnego. Tymczasem właśnie 14 kwietnia, w dniu publikacji [*Legionu we Włoszech*], na łamach dziennika został ogłoszony tekst *Avertissement aux démocrates américains* i nie ma wątpliwości, że wyszedł on spod pióra Mickiewicza. Nie przesądza to, oczywiście, kwestii autorstwa artykułu przypisywanego przez Przychodniaka poecie, ale może budzić pewne wątpliwości.

Inna publikacja z „Trybuny Ludów”, którą badacz przysądza Mickiewiczowi, to komentarz do wyboru na przewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego posła André-Marie Dupina, do którego Mickiewicz miał wyjątkowo krytyczny stosunek. Przychodniak wskazuje na zgodność opinii przedstawionych w tekście [*Posel Dupin*] ze znanymi z artykułów Mickiewicza, jakie ukazały się w „Trybunie Ludów” (Dupin jest krytykowany aż w 7 z nich). Zwraca też uwagę na charakterystyczną dla twórcy frazeologię (opozycja „stare”–„nowe”) oraz na fakt, że zacytowana w tekście maksyma Dupina „*chacun chez soi, chacun pour soi* [każdy u siebie, każdy dla siebie]” pojawia się w artykule Mickiewicza *Braństerwo międzynarodowe* w „Trybunie Ludów” 5 września 1849. Argumenty te potwierdzają hipotezę dotyczącą autorstwa tekstu, jednak Przychodniak przytacza też inne, które wydają się wątpliwe.

Wskazuje on, że „Pierwsze zdanie artykułu z 3 czerwca jest prawie dokładnym powtórzeniem notatki z 2 czerwca” (s. 332). Informowała ona zwięźle o wyborze Dupina na przewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego. Przychodniak zauważa: „Powiązanie oraz miejsce obu publikacji wskazują na znaczącą funkcję autora i jego uprawnienia redaktorskie. Teksty ukazały się w kolumnach w pewnym sensie »zarezerwowanych« dla redaktora naczelnego” (s. 332–333). Obydwa artykuły istotnie łączą się ze sobą i z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że wyszły spod pióra tej samej osoby. Miejsce, w jakim zostały opublikowane, również świadczy o randze dziennikarza, który je napisał. Jednak wydaje się, iż nie ma wystarczających przesłanek ku temu, by uznać, że był to Mickiewicz. Niewiele wiadomo na temat udziału poety w pracach redakcyjnych w okresie od 24 maja 1849, kiedy to ukazał się jego ostatni znany tekst, do zawieszenia pisma w dniu 13 czerwca tegoż roku, na co zresztą sam Przychodniak zwraca uwagę. *De facto* nie ma żadnej pewności, iż rozpatrywane artykuły nie zostały napisane przez innego redaktora dziennika.

Wątpliwy wydaje się również ostatni z argumentów przytoczonych przez Przychodniaka. Stwierdza on: „zawarta w zakończeniu teza o antyrewolucyjnej polityce rządu po 10 grudnia 1848 odbija jedną z fundamentalnych tez publicystycznych Mickiewicza: przekonanie o tym, że kolejne rządy z roku 1849 sprzeniewierzają się rewolucyjnej, ogólnoeuropejskiej misji politycznej prezydenta Ludwika Napoleona, wybranego w głosowaniu powszechnym 10 grudnia” (s. 333). Teza ta z pewnością stanowi jedną z najistotniejszych dla Mickiewicza – publicysty „Trybuny Ludów”. Jednak w zakończeniu artykułu nie ma mowy o prezydencie Francji, autor ogranicza się wyłącznie do krytyki rządu: „Kraj chce wojny przeciw ciemieżcom Ludów, chce emancypacji narodów, oto jego program zewnętrzny. Wewnątrz [zaś] chce reform i ulepszeń społecznych, obiecanych w lutym i zapomnianych

przez naszych nowych zadowolonych. Chce wreszcie polityki narodowej, a nominacja obywatela Dupina, twórcy maksymy »każdy u siebie, każdy dla siebie«, zapowiada nam kontynuację polityki antynarodowej i antyrepublikańskiej, realizowanej przez nasz rząd od 10 grudnia” (s. 342). Fragment ten istotnie stanowi odzwierciedlenie poglądów Mickiewicza na temat kolejnych rządów w 1849 roku, ale nie na temat szczególnej roli Ludwika Napoleona, który nie został tu przywołany. W takiej formie owa opinia, dotycząca przecież wyłącznie ówczesnych rządów, byłaby z pewnością do zaakceptowania przez pozostałych członków redakcji dziennika, co sprawia, że argument Przychodniaka przestaje przekonywać. Podobne opinie na temat rządu ukazywały się wtedy również w zdecydowanej większości pism socjalistycznych.

Tak w przypadku artykułów Mochnackiego, jak i Mickiewicza trudno o nie pozostawiające żadnych wątpliwości atrybucje autorstwa. W zupełności ma rację Przychodniak, gdy zauważa: „Niestety, do utopii zaliczyć należy marzenie o definitywnym skompletowaniu pełnej bibliografii publicystyki Mochnackiego. [...] Artykuły polityczne Maurycego Mochnackiego zachowają charakter zbioru otwartego” (s. 180). Pogląd ten można, jak sądzę, odnieść także z powodzeniem do tekstów Mickiewicza opublikowanych w „Trybunie Ludów”. Tym bardziej wartościowe są zatem próby uporządkowania autorstwa artykułów obydwu tych pisarzy.

Książka *Walka o rząd dusz* przynosi nowoczesne spojrzenie na publicystykę polityczną. Zbigniew Przychodniak ukazuje, jak twórcy poszukiwali idei, które pozwoliłyby im zmierzyć się z emigracyjnym losem, ale też jak na różne sposoby próbowali wyrazić własną myśl polityczną. Przyjęta przez badacza metoda z pewnością okaże się skuteczna nie tylko w odniesieniu do artykułów politycznych Mickiewicza i Mochnackiego.

Mariusz Kowalski

D a n u t a S o s n o w s k a, SEWERYN GOSZCZYŃSKI: BIOGRAFIA DUCHOWA. Wrocław 2000. (Wydawnictwo „Leopoldinum” Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego), ss. 352, 6 nlb. „Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej”. Seria Humanistyczna.

Książka Danuty Sosnowskiej jest już drugą, po napisanej przez Janinę Rosnowską¹ (wydanej w popularnej serii „Ludzie Żywi”), biografią Seweryna Goszczyńskiego. Powstała w bardzo szczególnej korespondencji z tą dawniejszą. Po pierwsze, tamta pozwoliła na odstępianie od skrupulatnego rejestrowania faktów i wydarzeń. Toteż Sosnowska odrzuciła formułę biografii zbeletryzowanej i dokonała „radikalnego oczyszczenia” z faktów, które w jej przekonaniu wydały się mało istotne w opisie ewolucji duchowej poety – głównym celu książki. Po drugie, wcześniejsza biografia niejako wyzwoliła zainteresowanie związkiem Goszczyńskiego i Towiańskiego, potraktowanym w niej marginesowo. Sosnowska zaś nadała mu szczególną wagę – najistotniejszego doświadczenia życia. Dlatego materię biograficzną ujęła tak, by wizerunek poety podporządkować konwersji, jej przyczynom i skutkom, a przy tym udowodnić, że jego najbardziej kontrowersyjna decyzja – akces do Koła Towiańskiego – nie łamała, jak się zazwyczaj sądzi, spójności tej biografii. Przeciwnie – że wynikała z wcześniejszych doświadczeń, a nawet więcej, że towianizm w biografii Goszczyńskiego był nie tyle jej „złamaniem”, co „owocem życia”. I choć jakiś aspekt tego problemu zarysowała już Alina Witkowska w książce *Towiańczycy* (Warszawa 1989), to jednak dopiero Sosnowska potrafiła nadać mu wyrazistą wiarygodność.

Następstwem tak przyjętych założeń stało się wypracowanie odmiennej techniki narracji. Skonstruowanej statycznie *Opowieści* Sosnowska przeciwstawiła książkę niezwykle

¹ J. Rosnowska, *Goszczyński. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1977.